NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Zarządu Okręgu Z. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 7. Poznań, wrzesień 1930. Rok VI.

Z powodu odezwy Episkopatu polskiego przeciw Z. P. N. S. P.

Ostatni Zjazd Delegatów Z. P. N. S. P., urządzony w Krakowie od 3 do 7 lipca br. ku uczczeniu 25-tej rocznicy istnienia Związku i walki o szkołę polską, spotkał się z potępiającą odezwą Episkopatu polskiego, zarzucającą naszej organizacji antyreligijną działalność, zaznaczoną rzekomo w postulatach Zjazdu. Poważna odpowiedź sędziwego prezesa Związku Nowaka, świadectwo naocznych świadków w osobach około pięciuset delegatów, wreszcie sprawozdawczy numer Głosu Nauczycielskiego poinformowały zarówno naszych członków, jak i szerokie sfery społeczne o istotnym stanie rzeczy. Niemniej pismo nasze uważa za swój obowiązek dorzucić garść uwag, oświetlających sprawę.

Ideowa treść życia każdej organizacji wyraża się przedewszystkiem w uchwałach najwyższej instancji, jaką dla każdego zrzeszenia stanowi Walny Zjazd Delegatów. Zapadłe na Zjazdach postanowienia wyznaczają kierunek organizacji i dostarczają jej realnego tworzywa do działania na najbliższy okres czasu. Z tego stanowiska patrząc na Związek, na przestrzeni dwudziestupięciu lat jego rozwoju nie spotkamy ani jednej uchwały, skierowanej przeciw religji lub choćby przeciw duchowieństwu, jako całej grupie społecznej, ani też jednego wypadku walki z podstawami wiary. Ten niezbity fakt na tle wszechstronnej gruntownej, imponującej pracy związkowej dla szkoły, kultury, narodu i państwa musi być rozstrzygającym, istotnym momentem w ocenie naszych podstaw ideowych.

W ideologji związkowej niema miejsca na walki religijne, podobnie, jak na polityczne. Nikt przystępujących członków nie pyta o rodzaj wyznania, ani też o stopień żarliwości religijnej. Każdy ma niekrępowaną niczem swobodę pielęgnowania swych uczuć religijnych w rozmiarach, odpowiadających indywidualnym skłonnoś-

ciom. Wszelkie uczucie szlachetne znajduje dla siebie silne oparcie w działalności Związku, działalności, urzeczywistniającej w życiu szczytne ideały chrześcijańskiej miłości bliźniego. Toteż śmiemy twierdzić, że olbrzymia większość nauczycielstwa związkowego to ludzie głęboko religijni, którzy od rozmaitych „chrześcijańskich" stowarzyszeń tem się różnią, że z wiary swej nie kręcą bata nienawiści na bliźnich, że nie krzyczą, nie hałasują, nie kłamią i nie wystawiają swych uczuć na licytację dla zjednania sobie czyjegoś poklasku, ale w spokoju czynią dobro na ziemi, pamiętając o ewangelicznej zasadzie, że „wiara bez uczynków martwa jest." Znamiennym dla tej prawdy jest fakt, że jeden z gorliwych członków Związku udekorowany został swego czasu papieskim krzyżem zasługi za życie religijne. Świadczy to wymownie, że przynależność do Zw. i praca w nim nie stoi na przeszkodzie bogactwu życia religijnego w stopniu, zasługjącym na tak wysokie i rzadkie odznaczenie.

Naturalną jednak jest rzeczą, że wśród 41 tysięcy nauczycielstwa związkowego znajdują się ludzie małej wiary albo zgoła niewierzący. Lecz gdzie ich niema? Czy samo duchowieństwo wolne jest od nich? Wszakżeż herezje przeważnie są dziełem duchownych. Jakże żądać od Związku, instytucji ziemskiej i omylnej, aby w prawowierności religijnej przewyższał duchowieństwo? Byli więc, są i będą w Związku, podobniej jak gdzieindziej, ludzie wolnomyślni nieuznający prawd kościoła. Przeciw temu nie poradzi żadna siła. Takie jest prawo natury, które obok cech, wspólnych większości członków danej grupy społecznej, pozostawia dość jeszcze miejsca dla znacznych odchyleń w kierunku dodatnim lub ujemnym.

Jeśli chodzi o stosunek Związku do wychowania religijnego to jest on jasny i wyraźny. Uczucia religijne, pielęgnowane należycie w oparciu o boską naukę Chrystusa, uznajemy za najszlachetniejszy czynnik podniesienia ducha w człowieku i współżycia między ludźmi. Na to, co mówimy, niewątpliwie mamy dowody. Kto patrzy na działalność Związku, wie, że od chwili swego powstania szczególniejszą opieką otoczył szkolnictwo ludowe, dziś powszechnem zwane. Długo przed wojną sekcja pedagogiczna Związu pracowała nad przygotowaniem reformy szkolnictwa ludowego. W programach projektowanej szkoły na pierwszem miejscu umieszczano zawsze naukę religji. Fakt ten każdy może stwierdzić w odnośnej literaturze związkowej z tych czasów. „Płomyk" i „Płomyczek", najlepiej w Polsce redagowane pisma dla dzieci, wydawane przez Związek, poświęcają utworom religijnym poczestne miejsce. W końcu nasza praca wychowawcza może poszczycić się pierwszorzędnemi wynikami, przenikniętemi duchem prawdziwego, czynnego chrześcijaństwa, a nauki religji udzielana przez związkowców w szkole, także ma do zanotowania wybitne i piękne przykłady umiejętnej i wychowawczej pracy.

Legenda o antyreligijności Związku powstała na tle programu związkowego, stawiającego sobie od początku za naczelne zadanie wywalczenie godności ludzkiej i praw obywatelskich dla upośledzo-

nego pod każdym względem nauczyciela. Ta dążność napotkała na opór duchowieństwa, dla którego ideałem był a i dzisiaj jeszcze u wielu pozostał nauczyciel obowiązany do posług kościelnych i całkowicie zależny od proboszcza. Liczne zatargi na tem podłożu ogłosili księża za walkę z religją i kościołem. Związek nie zeszedł z obranej drogi i swoje usiłowania o prawa dla nauczycielstwa doprowadził do zwycięskiego końca.

Z parjasa społecznego, pozbawionego praw, uzależnionego od wszelkich wstecznych sił, zrobił świadomego obywatela-wychowawcę, który chlubną twórczością swoją sięga głęboko w strukturę kulturalną i społeczną Państwa. Związek rozbudził w nauczycielu zamiłowanie do wiedzy i dał mu ją w nieprzerwanym łańcuchu kursów i bogatej literaturze pedagogicznej, rozwijającej się sumptem związkowego nauczyciela. Związek zdobył dla nauczyciela obywatelskie prawa i wywalczył mu odpowiednie stanowisko w hierarchji społecznej i materjalnej. Związek nauczył nauczyciela cenić wartość społecznej wspólnoty i na tej drodze pchnął go do budowy wspaniałych sanatorjów i domów zdrowia, które w podziw wprawiają zagranicę, a w których leczą się i księża. Związek rozbudził w nauczycielu w najwyższym stopniu aktywne uczucia patrjotyczne, porywając go do hojnych ofiar ze swoich szczupłych zasobów dla narodu i Państwa. Nauczyciel związkowy prowadzi bezinteresownie na szeroką miarę zakrojoną akcję społeczno-oświatową własnemi funduszami. Nauczyciel związkowy stworzył wzór uniwersytetu ludowego w Szycach, który wraz z zabudowaniami i ziemią zakupił i jako dar oddał Narodowi w dziesiątą rocznicę niepodległości. Nauczyciel związkowy nabył wielki majątek z dworem o powierzchni 1700 morgów, za 125 tysięcy dolarów w Kalwarji — Brodach i nie użył go dla swoich zysków, lecz zorganizował w nim szkołę rolniczo-społeczną, gdzie nauczyciel pogłębia znajomości rolnictwa, by je udoskonalać na wsi. Gdy pożoga bolszewicka zagrażała Państwu, Związek oddał wszystkie swoje oszczędności na walkę z wrogiem. W ten sposób Związek utrwala fundamenty Państwa — a przez to i wszystkim w niem instytucyj kulturalnych, a więc i Kościoła.

Za hojną ofiarność, za szlachetne poświęcenie i za ciężki trud Związek zyskał uznanie najwyższych czynników w Polsce: Prezydent Rzplitej dwukrotnie prosił w gościnę do siebie na zamek królewski w Warszawie wszystkich delegatów dwóch Walnych Zjazdów. A trzeba dodać, że Związek wzniósł się na szczyty tego uznania i znaczenia nie w oparciu o protekcyjne odezwy, lecz zdobył je poczuciem własnej wartości i własnych sił, bez żadnych patronatów. Ta właśnie niezależność związkowego nauczyciela jest powodem kampanji prowadzonej z nami od 25 lat, a więc tak długo, jak długo istnieje Związek.

Związek nie prowadzi też walki z duchowieństwem, ani jej nie szuka; ale z obrony przed atakami jednostek czy całego duchowieństwa nie zrezygnuje, gdyż to należy do jego obowiązków, jako or-

ganizacji zawodowej. Gdzie ksiądz zrozumie i uzna ten stan rzeczy, tam pomiędzy nim a nauczycielem związkowym panuje zgoda, a często pożyteczna współpraca. Nie jest winę Związku, że wypadki te są rzadkie i że po ogłoszeniu odezwy i jej rozpowszechnieniu będą jeszcze rzadsze.

Taką jest istotna treść ideologji Związku w odniesieniu do poczynionych w odezwie Episkopatu zarzutów. Ostatni Zjazd Delegatów, jak wszystkie inne, był tylko wiernem odbiciem scharakteryzowanej wyżej rzeczywistości związkowej. Zarzut, na początku odezwy umieszczony, jakoby Zjazd pominął sprawy wychowania, nie pokrywa się z faktami. Właśnie pierwsze dwa dni obrad poświęcone zostały w całości zagadnieniom wychowania. Odpowiednie referaty przypomniały prowadzoną przed 25 laty walkę o szkołę polską, w której wzięli udział wybitni dzisiaj członkowie Związku. Następnie zajął się Zjazd wyczerpującem omówieniem palącego zagadnienia budowy szkół w Polsce, bez czego nie może być mowy o równem wychowaniu.

Dalsze dwa dni objęły całokształt działalności organizacyjnej. Wśród tych spraw padły głosy, domagające się od Związku obrony przed licznemi wypadkami szykan ze strony księży i przeciwstawiające się próbom rozciągnięcia władzy kleru nad nauczycielstwem ponad władze państwowe. Głosy te nie znikną, dopóty, dopóki istnieć będą wywołujące je przyczyny. Pojawiły się też skrajne wnioski, jako objaw nieuchronnego w każdym zespole odchylenia, o szkołę świecką i w sprawie nominacji ks. Żongołowicza. Zgodnie z nastrojem olbrzymiej większości pierwszy wniosek odrzucony został dziewięćdziesięciu kilku procentami głosów, a drugi przez prezydjum Zjazdu nie został podany pod głosowanie, gdyż nie należał do kompetencji Zjazdu. Gdzież tu kto dopatrzy się antyreligijnych objawów w Związku i na Zjeździe?

Obrady toczyły się w atmosferze wielkiej powagi i zrozumienia. Uczestnicy nie dali się sprowadzić ani na teren harców politycznych ani religijnej walki. W wypadkach przejaskrawionych przemówień protestowali stanowczo w jednej jak i drugiej materji. Gdyby ktoś, komu naprawdę chodziłoby o religję, chciał z tych faktów wysuwać sąd o nastrojach religijnych Zjazdu, to sąd ten wypaśćby musiał bezwzględnie dlań pozytywnie.

Należy tu wspomnieć jeszcze jeden moment, pierwszorzędnej wagi dla omawianej sprawy. Oto Zjazd ten uczcił pamięć swych zmarłych w pierwszem dwudziestopięcioleciu członków żałobną Mszą św., odprawioną w kościele Marjackim za ich dusze. Delegaci w skupieniu wysłuchali nabożeństwa. Czyż antyreligijny Związek wybierałby ten sposób uczczenia zmarłych kolegów, którzy się wiąże z obrzędem i zwyczajem Kościoła? Czy to nic nikomu nie mówi? Może powie ktoś, że to był pozór. Nie, my brzydzimy się pozorem i kłamstwem. Kłamią tylko słabi! A my jesteśmy organizacją mocną, szczerą i uczciwą.

Odezwa Episkopatu oparła się o fałszywe i jednostronne sprawozdanie prasy klerykalnej i t. zw. narodowej. Prasa ta poirytowana na nauczycielstwo związkowe, że nie da się zaprząc w rydwan swej polityki i że na Zjeździe manifestowało w sposób żywiołowy uczucia czci i przywiązania do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, przytoczyła dosłownie te tylko dwa lub trzy przemówienia, które były jej potrzebne do spotwarzenia Związku, pomijając w zupełności olbrzymi materjał zjazdowy, świadczący o wielkim dorobku naszej pracy. Praca ta świadczy za nami. Istnieje prawo boskie i ludzkie, nie pozwalające potępiać, nie wysłuchawszy obrony. Nie mogąc bronić się przed wyrokiem, zeznajemy obecnie i przedstawiamy dowody na użytek ludzi dobrej woli.

Co dalej?

Nie wiemy, jak jest w całej Polsce, ale jesteśmy świadkami, jak z ambon kościołów wielkopolskich odczytuje się odezwę, zaopatrując ją soczystemi komentarzami. Metoda ta godzi przedewszystkiem w nauczycielstwo związkowe, pracujące na tutejszym terenie. W imię słuszności i sprawiedliwości zapytujemy duchowieństwo o dowody antyreligijnej działalności tutejszego związkowego nauczycielstwa. Dowodów tych nie ujrzymy, bo ich niema. Wszakżesz Kurja arcybiskupia udzieliła wszystkim nauczycielom związkowym misji kanonicznej do nauczania religji. Tem samem uznała nas za religijnych i wierzących. A skoro tak jest, to dlaczego rozszerza się tę odezwę?

My bronić się będziemy. Bronić się będziemy przeciw dążeniu w końcu odezwy postawionemu i przygotowywanemu na ambonach do realizacji, według którego los i stanowisko służbowe nauczyciela ma zależeć od widzimisię, miejscowego duszpasterza i rodziców. Sądzimy, że niema w Polsce nauczyciela o zdrowych zmysłach, którtby bez względu na swą przynależność organizacyjną przyjął ze spokojem podobne uroszczenia.

Nauczycielem jako wolnym obywatelem i wychowawcą wolnych ale karnych pokoleń rządzić może tylko prawo, wykonywane przez władze Państwowe. Prawo to musi być respektowane przez wszystkich obywateli, a więc i duszpasterzy. Pod opiekę tego prawa chronimy się my, nauczyciele związkowi przed mącącemi spokój publiczny atakami i niebezpiecznemi dla ładu praworządnego dążeniami duchowieństwa.

Koleżanki i koledzy! Potrzeba nam hartu i woli do wytrwania, potrzeba nam zgody i solidarności, tych pięknych zalet, hodowanych na rozległych niwach naszej wspaniałej organizacji. Dziś powołać je musimy do życia w całej sile i mocy. Hartem naszem dnia codziennego niech będzie praca dla pięknej, sprawiedliwej naszej Ojczyzny w myśl programowych haseł związkowych. A jeśli napotkacie w swym szlachetnym trudzie na przeszkody i przykrości, pomnijcie, że zostajecie pod osłoną majestatu prawa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

O nauczaniu geografji w poznańskich szkołach powszechnych.

Wbrew oczekiwaniom nie przyniósł nam nowy rok szkolny tych zmian w programie nauczania geografji, których ogólnie się spodziewano. Mimo zapewnień z wszystkich stron, że uznaje się wysoką wartość geografji jako przedmiotu nauczania dla jej walorów kształcących i wychowawczych, to jednakże wszystkie te obietnice i uznania zostaną czczem komplementem tak długo, póki liczba godzin nauczania geografji nie zostanie podwyższona. — Jeżeli przyjmiemy, że faktycznym miernikem wartości geografji w oczach władz wyższych, jest ilość godzin przeznaczonych jej w programie nauczania, to okaże się, że z 11 przedmiotów które program nauki obejmuje, geografja znajduje się na samym końcu — właściwie w kącie. Następujące zestawienie jest dosyć wymowne bez komentarzy, mianowicie jeżeli porówna się ilość godzin przeznaczonych na naukę geografji, śpiewu, ćwiczeń cielesnych, robót ręcznych. Niewątpliwie

L. b.	Przedmioty	Siedmioklasowa szkoła powszechna — Oddziały							Razem
		I	II	III	IV	V	VI	VII	
1.	Język polski	14/2	7	6	6	4	4	4	38
2.	Rachunki i geom.	6/2	4	4	4	4	4	4	27
3.	Ćwiczenia cieles.	6/2	3	3	3	3	3	3	21
4.	Roboty ręczne	2/2	2	3	4	2	4	4	20
5.	Religja	2	2	2	2	2	2	2	14
6.	Rysunki	2/2	2	2	2	2	2	2	13
7.	Nauka o przyrodz.	—	—	2	2	2	2	5	13
8.	Śpiew	2/2	2	2	2	2	2	1	12
9.	Jęz. nowoż. obcy	—	—	—	—	5	3	3	11
10.	Historja	—	—	2	2	2	2	} 2	9
11.	Geografja	—	—	2	2	2	2	—	9
	Razem	18	22	28	29	30	30	30	187

każdy z wymienionych przedmiotów ma swoją wartość, której nie chcę zmniejszać. Przyznaję również, że są przedmioty ważniejsze od geografji i że każdy fachowiec skłonny jest uważać swój przedmiot za najważniejszy. Jednakże patrząc bezstronnie na to zestawienie, przyznać trzeba, że niektóre przedmioty są zbyt uprzywilejowane na niekorzyść geografji. 9 godzin geografji w szkole powszechnej to stanowczo za mało, tem więcej, że obecnie wymaga się od nauczyciela więcej wycieczek, eksperymentów, poglądowości i uwzględnienia literatury. W takich warunkach może powstać uzasadniona obawa, że geografję potraktuje się w szkole pow. zbyt powierzchownie i szablonowo.

Jedyny ratunek w tej sytuacji jest nauczyciel fachowo i metodycznie wyrobiony, w którego rękach leży jej los. Od jego zdolności pedagogicznych i wiadomości fachowych zależeć będzie poziom, na który on ją wzniesie. Stanow-

czo trzeba przyznać, że od nauczyciela wymaga się dość dużo: znajomości wszystkich przedmiotów i ich metod nauczania, pracy społecznej i t. d. W pierwszym rzędzie należałoby żądać specjalizacji. Życie różniczkuje się coraz silniej, a kto nie chce zostać dyletantem, ten musi dostosować się do ducha czasu i specjalizować się w którymkolwiek przedmiocie.

Ponieważ seminarja nauczycielskie, z którego większość nauczycieli wyszła, nie uwzględniały gruntownej specjalizacji, dlatego obowiązkiem każdego nauczyciela jest brak ten zawczasu usunąć. Znany jest fakt, że o ile jeden przedmiot dokładniej się pozna i zgłębi, tem samem podciąga się i inne przedmioty na wyższy poziom. Pozatem specjalizacja wyrabia w nauczycielu większą pewność siebie i staje się czynnikiem ideomotorycznym. Pewność siebie i siła przekonania, która objawi się w jego nauczaniu, będzie miała moc przekonywującą i rozbudzi w młodzieży silniejszą uwagę i zainteresowanie, te dwie podstawy skutecznego nauczania. Na każdym kroku widoczna jest różnica między fachowcem a laikem; ten obracając się w ogólnikach i unikając faktów gubi się — ów daje śmiało swoje poglądy, eksploatuje środki naukowe i jest panem sytuacji, klasy i materjału. A o fachowość nie trudno, można ją zdobyć przez pracę celową i systematyczną.. Wątpię, czy istnieje w Polsce drugi ośrodek uniwersytecki, w którym istniałyby dla nauczycieli geografji takie dogodne warunki pracy, umożliwiające mu dalsze samokształcenie, jak tu w Poznaniu. Nietylko Kuratorjum odnosi sę do tego przedmiotu z wielką życzliwością, lecz prof. Pawłowski, starając się o podniesienie poziomu nauczania geografji, robi wszystko, by jaknajwiększą ilość nauczycieli szkół pow. przyciągnąć do współpracy. Na zebraniach Koła Geografów widzimy nauczycieli różnych typów szkół obok siebie a specjalnie nauczaniu geografji w szkołach powszechnych poświęca się tam dużo czasu i uwagi. A nauczycieli uczących geografji jest w szkolnictwie powszechnym dosyć dużo, jak wykazuje następujące zestawienie:

Szkoła	og. liczba nauczycieli	liczba nauczycieli uczących geog.	% naucz. uczących geogr.
wydz.	146	34	23.28 %
pow.	420	135	32.14 %
razem	566	169	29.85 %

W ubiegłym roku udzielano w szkołach pow. i wydz. 563 lekcyj geogr. (bez nauki o Polsce współczesnej). Jeżeli przyjmiemy liczbę 12 godzin, które nauczyciel fachowiec powinien conajmniej uczyć, to potrzebowałby Poznań 47 nauczycieli geografów. Mamy już 29 fachowców z ukończonym W. K. N. grupą przyrodniczo - geograficzną.

Niestety sił tych i ich zdolności nie można wykorzystać tak, jak należałoby uczynić, uczą bowiem wszystkich innych przedmiotów, najmniej geografji:

4 uczy po 6 godzin tyg.
2 „ „ 4 „
10 „ „ 2 „
1 „ „ 1 g. w rok. spec.
4 nie uczyło geogr. wogóle.

Tylko 8 uczyło ponad 8 godzin tyg. Sprawa przedstawiałaby się znacznie lepiej, gdyby każdy z nich uczył swoje 12 godzin, wówczas potrzebowałby Poznań jeszcze 18 geografów. Jednakże fatalny rozkład tych sił i kumulacja ich w pewnych szkołach, uniemożliwia chwilowo jakąkolwiek reorganizację, tem więcej, że są to wszystko siły stabilizowane przy danej szkole, dlatego nie można ich przenieść do innej szkoły na terenie Poznania, w której mogliby z większym pożytkiem uczyć. Kuratorjum i Inspektor patrzą na ten anormalny stan chwilowo bezradnie.

W jakiej mierze pracują nauczyciele nad sobą, podaje nam następujące zestawienie, wykazujące ilość nauczycieli geografji należących do Z. P. N. G. Koło Poznań:

Szkoły	Ilość ogólna nauczycieli geogr.	Ilość należących do Koła naucz. geogr.	stosunek procentualny
Szkoły wydz.	34	10	29.41 %
„ powsz.	135	14	10.37 %
razem	169	24	14 02 %

Ilość nauczycieli abonujących Czasopismo Geograf.

Szkoły	Ilość ogólna nauczycieli geogr.	Ilość abonentów	stosunek procentualny
Szkoły wydz.	34	5	14.07 %
„ powsz.	135	11	8.14 %
razem	169	16	9.47 %

Pomijając już tych starych nauczycieli, którzy obarczeni pracą zawodową i zarobkową nie mają ani czasu ani spokoju do dalszego samokształcenia, to jednakże od generacji młodszej wymaga się stałej dalszej pracy nad sobą, ponieważ nowe zagadnienie naukowe i dydaktyczne i nowa terminologja wymagają dalszej pracy uzupełniającej. Przekonałem się, że dla tych, którzy znają fachowe wyrazy z geografji, studjum podręczników i dzieł stojących na wyższym poziomie, nie przedstawia większych trudności. Określenie jak: utwory lodowcowe, erozja, canon, maximum i minimum barometryczne, izotermy, izobary, iły, margle, zlepieńce, less, góry fałdowe, uskok, erozja, musi znać każdy nauczyciel i powinien umieć wytłumaczyć je klasie. Pozatem powinien odróżnić krajobraz geograficzny od krajobrazu kulturalnego, musi czytać mapę i nietylko znać, ale i konstruować niektóre najważniejsze środki poglądowe. Tak jak wymaga się od fizyka, chemika przyrodnika i każdego specjalisty znajomości terminologji fachowej, tak samo należy tego wymagać od nauczyciela geografji. I wówczas dopiero, gdy się opanuje terminologję geografji ogólnej, i pozna się jej podstawowe zagadnienia można z wielkim pożytkiem uczyć z podręczników Pawłowskiego, który unika wszelkich uogólnień i posługuje się nowoczesną terminolo-

gją. A nawet i ci starsi nauczyciele, którzy wierzą tylko w geografję opisową, przyznać muszą, że obraz świata stale się zmienia. Nietylko wówczas, gdy nowi ludzie odkrywają w bohaterskim wysiłku nieznane lądy, gdy giną i wyrastają nowe wyspy, wybuchają wulkany, lecz i wtedy, gdy przesuwają się granice, lub gdy tworzą się nowe państwa a inne giną. Tu i tam na kuli zemskiej wyrastają nowe miasta — inne tracą swoje znaczenie i gasną. Nowe arterje komunikacyjne budzą nowe życie i przesuwają centra ekonomiczne. Dlatego też zostanie geografja wiecznie nauką młodą, choć jest już tak stara jak człowiek.

Wracając jeszcze do kształcenia się nauczycieli i ich pracy nad sobą muszę zaznaczyć, że każde dążenie nauczyciela do pomnożenia wiedzy zasługuje na zupełne uznanie. Im inteligentniejszy nauczyciel, tem większa wydajność jego pracy. Jednakże należy się zastanowić, czy dążenie to o ile ono wkracza na drogi prowadzące poza cele szkoły powszechnej zasługuje na czynne poparcie tej władzy, która ma stać na straży dobra szkoły powszechnej i dążyć do pomnożenia jej najlepszych i najzdolniejszych sił. Nauczyciele ci bowiem oddalają się od szkoły powszechnej i opuszczają szkolnictwo powszechne przy pierwszej sposobności. Są tu wprawdzie małe wyjątki. Nadto studja na W. S. H. lub prawnicze, nie wiążące się zupełnie z pracą nauczycielską, pochłaniają dużo sił, tak, że brak im już czasu i spokoju do pogłębienia swojej wiedzy pedagogicznej lub pewnego przedmiotu. Poza tem ciężkie warunki ekonomiczne pochłaniają dużo energji na pracę zarobkową — dlatego też, tracąc siły najzdolniejsze uciekające na studja niepedagogiczne, lub do szkoły średniej wzgl. wydziałowej lub pracujące często ponad siły dla zarobku lub ideowo, tracimy właśnie ten materjał, który powinien przyczynić się do podniesienia szkolnictwa naszego na znacznie wyższy poziom. Z tej przyczyny jest dorobek naukowy w szkole powszechnej tak mały. (Podkreślam, że mówię to o dorobku naukowym, a nie o tej codziennej pracy pedagogicznej w szkole). Zostanie on mierny jeszcze tak długo, póki nie zaprowadzi się pewnej selekcji przy przyjmowaniu nauczycieli szkół powszechnych w Poznaniu i nie zatrzyma się odpływu najlepszych sił do szkół innego typu. Wówczas dopiero nauczyciel poświęci więcej czasu specjalizacji, pogłębiając swoją wiedzę fachową. A poza tem naturalnie muszą zmienić się i warunki pracy przez zmniejszenie przepełnionych klas, stworzenie gabinetów i pracowni i skompletowanie zbiorów środków poglądowych. Wiedzę nauczycieli geogr. chcemy pogłębić przez utworzenie okrężnego kursu nauki geografji Polski, na którym poznamy Polskę i jej życie z obserwacji literatury. O ile projekt ten dojrzeje, przystąpię do odpowiednich czynników z konkretnemi wnioskami. *Dr. Władysław Sperczyński.*

Dzieci w utworach naszych wieszczów [1]).

(Dopełnienie).

„Urszulka“

Twórca poezji polskiej, Jan Kochanowski, człowiek z epoki Odrodzenia, która daleką jeszcze była od tego zajęcia się dziećmi, jakie wystąpiło na widownię prądów umysłowych dopiero w XVIII-em stuleciu pod wpływem Russa i płynącego zeń filantropizmu, żałobny pieśniarz z Czarnolasu dał nam w swych

---

1) Patrz w numerach *„Naszego Głosu“:* R. V. 1929. Nr. 2, 3, 5, 6, 7/8, 10.

utworach tylko jedno dziecko — swoje własne, ale za to wyposażone tak obficie w typowe i osobnicze rysy, że w tym wizerunku umiłowanego nad wszelki wyraz dziecięcia, wyrzeźbionym i wymalowanym w słowach przez rozpacznie zbolałego ojca, przeglądać się mogą rozmaite inne postacie dziecęce.

Pod względem pajdologicznym staje przed nami Urszulka, jako typowe dziecko, jako typowa dziewczynka i jako dziecię wyjątkowe, nad wiek umysłowo i moralnie rozwinięte, szczególnie miłości godne, co zaznacza poeta temi słowy:

„A też ledwie się kiedy dziecię urodziło,
Coby łaski rodziców swych tak godne było!“

Typowym dla dzieci zdrowych i starannie chowanych jest przedewszystkiem ten aniołkowaty, zachwycający wygląd Urszulki, w jaką im ukazuje się ona głównie w dziewiętnastym trenie:

„Giezłeczko białe na niej, *włoski pokręcone*,[2])
Twarz rumiana, a *oczy ku śmiechu* skłonione“,

gdy widzi ją ojciec we śnie, a wzmianki tkliwe o „*stopeczkach drepczących*“ i o „drogich *ręczynkach*“ ojcu na szyję zarzucanych dopełniają tego cielesnego obrazu uroczej dzieciny.

Laleczkowatość i pajacowatość figurek dziecięcych sprawia, iż są one jak zabawki, któremi się bawią, a że bawić siebie i innych jest głównem zadaniem dzieci, więc trafnie, jako jedna z typowych właściwości wieku dziecięcego występuje w zachowaniu się Urszulki jej *zabawność i zabawowość*, o czem Kochanowski dwukrotnie wspomina:

„O słowa, o *zabawo*, o *wdzięczne ukłony*
Jakożem ja dziś po was wielce zasmucony“,

powiada autor w trenie trzecim, a uwydatnia tę cechę szczególnie w trenie ósmym łącznie z innemi typowemi właściwościami tego porankowego okresu w życiu, którego przywilejem są *żywość, ruchliwość, radosność* i beztroska *śmiechliwość*, tak uwypuklone przez autora w następujących wierszach:

„Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
Tyś za wszytko mówiła, za wszytko śpiewała,
Wszytkiś w domu kąciki zawżdy pobiegała:
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,
Ani ojcu myśleniem zbytniem głowy psować,
To tego, to owego *wdzięcznie obłapiając*
I onym swym *uciesznym śmiechem zabawiając.*
Teraz wszytko umilkło, szczere pustki w domu,
Niemasz *zabawki*, niemasz *rozśmiać się* nikomu“.

Wścibska ciekawość wszędobylska, właściwa dzieciom jak kotom, a przezierająca tutaj ze wzmianki, jak to Urszulka swoją osóbką cały dom wypełniała, wszystkie kąciki obiegając, oto jeszcze jedna cecha typowo dziecięca w postępowaniu tego opłakiwanego dziewczątka.

---

2) Podkreślenia w cytowanych wierszach pochodzą od autora niniejszego studjum — gwoli uwydatnienia omawianych cech wieku dziecięcego.

Natomiast za typową raczej już ze względu na płeć żeńską, niż na sam wiek dziecięcy, poczytać należy ową *wielomówność, szczebiotliwość i śpiewaczość* niespełna trzechletniej Urszulki, albowiem chłopcy w tym wieku bywają nieraz jeszcze bardzo małomówni, a w każdym razie niewątpliwie mniejsza ich wzruszeniowość sprawia, iż mniejszą jest w nich potrzeba i zdolność wyrażania słowem i tonem doznawanych wrażeń, uczuć i nastrojów. Do kategorji cech także raczej z płcią niż z wiekiem związanych, zaliczyć wypadnie i ową *czułość, serdeczność, tkliwość, przytulność i przymilność* oraz ów czarujący we wszystkich czynnościach *wdzięk* „szczebiotki drogiej“.

Liczniejsze od tych cech typowych są w tym portrecie dziecka, jaki nam Kochanowski uwiecznił, właściwości osobnicze Urszulki, które sprawiają, iż w postępowaniu i zachowaniu się swojem stoi ona przed nami jako dziecko zgoła wyjątkowe, pod każdym względem idealne, wysoko ponad zwykły poziom wszelkich krzykliwych, wrzaskliwych, bekliwych, gniewliwych, upartych, kapryśnych, grymaśnych, łakomych, niepoiządnych i brudasowatych dziecisków, dzieciaków i bachorów, które często takiemi tylko wskutek niemądrego i nieumiejętnego postępowania z niemi bywają — wyniesiona.

Urszulka okazuje się dzieckiem nadnormalnem pod względem umysłowego i etycznego rozwoju, ze swoim *ranym rozumem*, i z *pięknemi przymioty*, o których autor w trenie trzecim nadmienia. Jej nadnormalność umysłowa objawia się przedewszystkiem w wybitnem uzdolnieniu poetyckiem, które genialnemu ojcu rokuje wielkie nadzieje i w umiłowanej córeczce każe widzieć dziedziczkę jego lutni i sławną, jak helleńska Safo, pieśniarkę słowiańską:

„Ucieszna moja śpiewaczko, Safo słowiańska,
Na którą nie tylko moja cząstka ziemieńska,
Pole i lutnia dziedzicznem prawem spaść miała, —
Tęś nadzieję już po sobie okazowała,
Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając,“

wspomina z nieukojnym żalem w trenie szóstym ojciec - poeta.

Wysoki poziom moralny jeszcze malutkiej Urszulki, rzadkie w dzieciach cnoty wyłaniają się obficie z obrazu tej dzieciny, jaki nam Kochanowski w tenie dwunastym wymalowaał:

A też ledwe się kiedy dziecię urodziło,
Coby łaski rodziców swych tak godne było!
Ochędożne, posłuszne, karne, niepieszczone,
Śpiewać, mówić, rymować, jako co uczone;
Każdego ukłon trafić, wyrazć postawę,
Obyczaje panieńskie umieć i zabawę;
Roztropne, obyczajne, ludzkie, nie rzewniwe,
Dobrowolne, układne, skromne i wstydliwe.
Nigdy ona po ranie karmie nie wspomniała,
Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała.
Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła,
I zdrowie rodziców swych Bogu poruczyła,
Zawżdy przeciwko ojcu wszystki przebyć progi,
Zawżdy się uradować i przywitać z drogi,
Każdej roboty pomódz, do każdej posługi

Uprzedzić było wszytki rodziców swych sługi.
A to tak w małym wieku sobie poczynała,
Że więcej nad trzydzieśc miesięcy nie miała."

zauważa w końcu poeta i temu przedwczesnemu rozwodowi dziecka przypisuje rychłą śmierć onego wskutek wyczerpania się sił żywotnych i wynikłej stąd nieodporności zwątlonego organizmu.

„Tak wiele cnót jej młodość i takich dzielności
Nie mogła znieść, upadła od swejże bujności,
Żniwa nie doczekawszy."

W podkreślonym powyżej wierszu zaznacza się może jeszcze jedna typowa właściwość wieku dziecęcego: *skłonność i zdolność do naśladowania* cudzych ruchów i gestów, ale wszystkie nne wymienione tu zalety: religijność, schludność, uprzejmość, uczynność, skromność i usłużność, a zwłaszcza *posłuszność i nezazdrosność* stanowią indywidualny rys w tym idealnym i prawdopodobnie wyidealizowanym wizerunku Urszulki, której nadnormalność występuje szczególnie w obliczu śmierci w chwili przedzgonnej, o której zbolały ojciec w trenie szóstym wspomina w wierszach jakoby przezeń tylko przytoczonych:

„A tyś ani umierając śpiewać przestała,
Lecz matkę, ucałowawszy, takeś żegnała:
Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasiędę;
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać."*)

Dr. Stefan Frycz.

Z życia Organizacji.

Poznań. Dnia 21 września br. odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Zarządu Okręgu. Jednym z głównych punktów porządku dziennego było omówienie znanej odezwy Episkopatu. Po spokojnej i poważnej dyskusji powzięto następujące rezolucje:

„Wobec pojawienia się i omawiania z ambon z dowolnemi komentarzami przez niektórych księży odezwy Episkopatu, zwróconej przeciwko Związkowi, Zarząd Okręgu Poznańskiego oświadcza, że:

1. solidaryzuje się z obronnym listem otwartym prezesa Związku, Stanisława Nowaka;

2. stwierdza, że Związek jako organizacja zawodowa nigdy i nigdzie, zatem i na terenie Okr. Szk. Poz. walki ani z religją ani z Kościołem kat. nie prowadził i nie prowadzi;

3. protestuje uroczyście przeciw nieuzasadnionym i niesprawiedliwym zarzutom, zawartym w odezwie;

---

*) Jana Kochanowskiego Dzieła polskie. Wydanie kompletne, opracowane przez Jana Lorentowicza. Warszawa. E. Wende i Spółka. T. I. str. 120 — 143.

4. stwierdza, że ogłaszanie jej w kościołach może zakłócić spokojną i owocną pracę w szkole a na jej terenie podkopać zaufanie społeczeństwa do nauczycielstwa, co nie leży w interesie ani Państwa ani Kościoła, wobec czego

5. zwraca się do władz szkolnych o obronę."

Inowrocław.

Dnia 22 czerwca 1930 r. odbyło się nadzwyczajne zebranie „Ogniska" inowrocławskiego, na które przybyli koleżanki i koledzy ze Stow. Chr. Nar. N. S. P. Liczba uczestników wynosiła ponad 120 osób.

Na zebraniu był obecny Inspektor szkolny Rudawski i przedstawiciele miejscowego T. N. S. W.

Zebranie zagaił prezes kol. Kopeć. P. Inspektor Rudawski złożył życzenia pomyślnych obrad.

Z kolei kol. Machowski, delegat Zarządu Głównego z Warszawy wygłosił bardzo piękny i głęboko pomyślany referat organizacyjny.

Mówił o ideologji Związku, jego sile i rezultatach działalności dla ogółu nauczycielstwa.

Kol. Wojnarowski z Wągrówca, delegat Zarządu Okręgowego w Poznaniu, omawiał w swoim referacie organizacyjnym głównie dwie kwestje: stanowisko państwowo - obywatelskie Związku i stosunek naszej organizacji do sprawy nauczania religji w szkole polskiej.

Odpierając zarzuty, jakie godzą w nasz Związek z powodu rzekomego wrogiego stosunku naszej organizacji do tej kwestji — kol. Wojnarowski stwierdził, że organizacja nasza nie stoi i nie stała nigdy na gruncie szkoły bezwyznaniowej — jak to się nam przypisuje — ale zgodnie z duchem Konstytucji uznaje jej należne stanowisko w szkole polskiej.

Referat kol. Wojnarowskiego wygłoszony z wielką swadą i siłą przekonania przyjęty został gorąco przez uczestników.

Po referacie zgłoszono i uchwalono następującą rezolucję, którą przesłano Zarządowi Głównemu w Warszawie:

„Wobec szerzących się głosów i artykułów w sprawie przeciwnej Z. P. N. S. P. — że wymieniony Związek ma tendencje antyreligijne w szkolnictwie— nadzwyczajne zebranie członków „Ogniska" Z. P. N. S. P. w Inowrocławiu stwierdza:

1. że nietylko nie dąży do usunięcia religji ze szkół, ale domaga się jej nauczania w nich;

2. wzywa Zarząd Główny w Warszawie do energiczniejszego przeciwstawienia się rzuconym Związkowi P. N. S. P. — insynuacjom."

Z kolei Prezes kol. Kopeć zakomunikował zebranym o uruchomieniu kolonji leczniczej w Inowrocławiu przez lipiec i sierpień dla członków Związku.

Kolonja ma widoki rozwoju, co w przyszłości pozwoli podjąć starania o budowę specjalnego schroniska Związku P. N. S. P. w Inowrocławiu.

Zebranie „Ogniska" odbyte dnia 22 czerwca wywarło silne wrażenie na uczestnikach.

W poczuciu słuszności naszych postulatów, zespoleni głąbiej deą organizacyjną — opuszczaliśmy to zebranie.

W poczet naszej organizacji wstąpiło 10 nowych członków.

Koźmin.

Staraniem Zarządu Oddz. Pow. w Koźminie odbył się kurs kwalifikacyjny w Zakopanem od 3 do 30 lipca br. Realizację kursu przeprowadziła specjalna Komisja, której skład przedstawiał się następująco: kol. kol. Łanoszka, prezes Oddz. Pow. jako przewodniczący, Benisz, przewodniczący Sekcji Pedagogicznej Oddz. Pow., Czernik, przewodn. Sekcji Krajoznawczo-Turystycznej, Filpczak, skarbnik Oddz. Pow., Kusiński, członek Zarządu.

Na kurs zgłosiło się 124 osób z całej Polski. Najliczniej, bo w liczbie 23 osób, przybyli ci, których warsztaty pracy zawodowej stoją na najbardziej zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, nad wodami spokojnej Warty, wśród bezbrzeżnych równin wzorowo uprawnych łanów poznańskich. A za tymi idą z kolei w liczbie 15-tu pracownicy nasi z pod Łodzi, ustrojonej w las kominów fabrycznych i nakrytej chmurami dymów. Z serca Polski, z okolic stolicy naszej, Warszawy, przybyło 13 osób. Prawie tyleż, bo 12 osób dała Kursowi ziemia Kielecka, pamiętna pierwszemi ruchami sławą okrytych drużyn polskich, odradzającej się po wiekowej niewoli ojczyzny. Prastare Krakowskie, pełne relikwij narodowych, Pomorskie, strzegące mocarstwowej potęgi Polski, wydobywającej się ze spienionych fal Bałtyku, Lubelskie i Nowogródzkie, strażnice kultury polskiej na Wschodzie i bramy wypadowe cywilzacji europejskiej, reprezentowane były na Kursie w liczbie po 9 każde. Dalej postępują mniejsze grupki: z województwa białostockiego 8 osób, poleskiego 4, śląskiego, wileńskiego, wołyńskiego i lwowskiego po 3, wreszcie z tarnopolskiego 1 osoba.

Kurs utworzył Oddział Powiatowy z myślą, by podać rękę pomocną młodszej braci, która na stanowisku szczytnem, ale niezmiernie trudnem i odpowiedzialnem, pierwsze stawia kroki. Na sztandarze związkowym, obok innych, utkane jest hasło tej właśnie pomocy dla wszystkich bez wyjątku, których los powołał do jednego warsztatu pracy. Związek nasz nie czynił nigdy pod tym względem różnic; wszak owoców zwycięskich walk Związku naszego używa dziś cała rzesza nauczycielska, nawet ci, którzy dziś rzucają na nas kamienie potępienia. Nie zrażeni temi objawami, hołdujemy w dalszym ciągu tej idei i służyć jej nadal będziemy. Chcąc dać jeden więcej dowód tego, dowód skromny, na jaki zdobyć się może maleńka komórka wielkiego organizmu związkowego, nie tworzył Oddział Powiatowy Kursu tylko dla tych, którzy służą pod sztandarem związkowym, choć liczba takich, tj. 102 osoby, była aż nadto wystarczająca. Z równą życzliwością przyjęliśmy 9 osób stojących poza organizacjami nauczycielskiemi, a liczba 13 uczestników i uczestniczek Kursu, należących do Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego, najwymowniej świadczy o naszych intencjach. Wzgląd na dobro ogółu i koleżeńska życzliwość nie pozwalały czynić żadnych różnic między uczestnikami Kursu i nakazywały nam otworzyć serca nasze dla wszystkich w jednakowym stopniu, bez względu na przynależność do tej, czy innej organizacji.

Na Kursie pracowało 8 prelegentów; nie było wśród nich ani jednego, któryby nie pracował w zakładach kształcenia nauczycieli, a przez to nie był zaznajomiony z pracą na terenie szkoły powszechnej; jako członkowie Komisyj Egzaminacyjnych mogli prelegenci naginać pracę do istotnych potrzeb, wymagań egzaminu. Z Okręgu Szkolnego Poznańskiego zajętych było 7 prelegentów.

Kierownictwo pedagogiczne, oraz gospodarstwo Kursu i związany z niem nadzór nad całością powierzono kol. Beniszowi; sprawami administracyjnemi zajmował się kol. Kolbusz.

Praca na kursie odbywała się pod znakiem pełnego natężenia. Kurs ma za sobą istotny „wyścig pracy", wyrażający się w liczbie 160 lekcyj dla każdego słuchacza(ki). W liczbie tej mieszczą się: metodyka poszczególnych przedmiotów nauczania szkoły powszechnej, dydaktyka ogólna, psychologja z nauką o dziecku, historja wychowania, pedagogika (rozbiór dzieł pedagogicznych), organizacja szkolnictwa.

Ponieważ Kurs miał zadanie podać wskazówki potrzebne do egzaminu *praktycznego*, uruchomiono szkołę ćwiczeń, najniższe 4 oddziały szkoły powszechnej. Lekcyj z dziećmi odbyto razem 38, z czego wypada na pokazowe, prowadzone przez prelegentów 18 i na praktyczne, prowadzone przez uczestników 20. Poza praktyką, która stanowiła ośrodek poczynań, drugą stronę w organizacji Kursu stanowiła teorja.

Kierownictwo nie zapomniało również o wdrażaniu uczestników Kursu do samodzielnej pracy. Próbką tego rodzaju wysiłków były referaty słuchaczów(czek). Wygłaszane wobec szerszego audytorjum, pobudzać mogły do wymiany myśli, a dla referującego przynosiły cenne wskazówki w zakresie metody samokształcenia się. Referatów wygłoszono w ogólnej liczbie 23.

Trudno było jednak pracować tylko, gdy natura ściele wokoło cuda upajające, porywa urokiem i karmi dusze ludzkie słodyczą piękna. Dlatego też pod przewodnictwem kol. kol. Czernika, przewodniczącego Sekcji Krajoznawczo-Turystycznej i Benisza, kierownika Kursu zorganizować zdołaliśmy szereg wycieczek dla urozmaicenia czasu pobytu; wytchnienia po męczących lekcjach, ale i dla bliższego poznania naszych Tatr. Odbyło się szereg wycieczek pieszych i autobusami do Doliny Kościeliskiej, na Gewont, do Morskiego Oka, Wodogrzmotów Mickiewicza, na Gubałówkę i w Pieniny.

Nie zapomnieliśmy i o samem Zakopanem, zwiedzając 18. 7. „Wystawę prac uczniowskich" Szkoły Przemysłu Drzewnego, a dnia 19. 7. Muzeum Tatrzańskie. Dla dziatwy zaś szkoły ćwiczeń, która poświęciła się dla dobra naszego, urządzono wycieczkę autami do Jaszczurówki. Uczestnicy Kursu korzystali również z licznych wieczorków, urządzonych w Domu Zdrowia, wypełniając w ten sposób szare wieczory i przyjemnie i z korzyścią.

Pamiętając o zdrowiu koleżanek i kolegów, kierownik Kursu wyjednał zniżkę 50 proc. u jednego z miejscowych lekarzy za porady lekarskie. Z ulgi tej skorzystoła ogółem 25 osób.

Jak z powyższego wynika, Kurs obejmował liczne dziedziny. Toteż wdzięczni jesteśmy tym wszystkim, którzy na terenie naszej pracy bezpośrednio zetknęli się z nami, a nie skąpiąc wyrazów uznania, pokrzepiali naszą wiarę we własne siły i umacniali w przekonaniu o skuteczności i celowości naszych wysiłków. W dniu 9. 7. odwiedził nasz Kurs wizytator Kuratorjum Okr. Szk. Krakowskiego pan Szyrylski, 28. 7. wiceprezes Zarządu Główn. Z. P. N. S. P. kol. Smulikowski wraz z kierownikami Kursów: oświatowego, lustratorskiego i prasowego; prezes Zarządu Okręgu w Poznaniu kol. Zych odwiedzał nas w dniach 19, 22, 25 i 28. 7. Szczegółową wizytację Kursu z ramienia Oddz. Pow. przeprowadził kol. Kusiński.

Kościan.

W październiku ubiegłego roku utworzyło się w Kościanie Koło Nauczycieli Geografji, do którego przystąpiło 28 członków. Z inicjatywy tegoż Koła i przy bardzo życzliwem poparciu Inspektora szkolnego, p. Sowińskiego, powstał tu 2 letni prywatny W. K. N. geograficzno-przyrodniczy. Na prelegentów zaproszono p. prof. Bilińskiego i p. Dr. Sperczyńskiego z Poznania. Z powodu braku dokładnego programu i rozkładu materjału geogr., trzeba było program stworzyć. Prelegent zapoznał słuchaczy z morfologją, antropogeografją, klimatologją, hydrografją i geogr. matematyczną. Dał również ogólny pogląd na geogr. regjonalną z specjalnem uwzględnieniem Polski. Kilka lekcyj praktycznych, referatów i wycieczek nawet nad Gopło, pozwoliło opracować materjał geogr. z strony dydaktycznej.

Bydgoszcz.

Ognisko bydgoskie ujawnia coraz to żywsze oblicze. Dowodem tego ostatnio odbyte zabrania, które wykazały wielką ruchliwość mimo stawianych przeszkód. W związku z utrąceniem dodatku komunalnego zwołało Ognisko w maju zebranie dla wszystkich nauczycieli, na które zajęto odpowiednie stanowisko, i w konsekwencji wysłano za pośrednictwem Kur. O. S. P. odpowiedni memorjał do władz wojewódzkich. Ponieważ takie ujęcie sprawy było solą w oku u leaderów Stowarzyszenia, przeto prowokacją i terorem starali się odciągnąć nauczycielstwo od tej akcji, mającej przecież na celu wspólny interes. Przedstawiciel Stow. starał się nawet przekonać zebranych, że dodatek dla nauczycielstwa to łaska, podczas gdy wyższy dodatek dla pp. kierowników jest uzasadniony. W trakcie głosowania nad zajęciem stanowiska znaleźli się nawet i tacy Koledzy z Stow. Chrz., którzy, sami nie wiedząc dlaczego, byli przeciwni akcji. Ot, tak pojmuje się sprawy, które są wspólnym celem wszystkich nauczycieli.

W odpowiedzi na taki krok wydało „Ognisko" odezwę dla nauczycielstwa, która w krótkiem czasie została rozchwytana przez wszystkich nauczycieli.

Jeszcze większem rozwydrzeniem „partyjnem" kierował się Zarząd St. Chrz. w stosunku do następnego zebrania Ogniska, na którem dyr. Sem. p. Dr. Winkler wygłosił referat „o formie obecnego egzaminu praktycznego", który dla swej aktualności został polecony przez Inspektora szkolnego dla młodego nauczycielstwa. Dla zbojkotowania zebrania zwołał Zarząd Stow. w tym samym czasie swoje zebranie, by zignorować polecenie inspektora szkolnego. Próba jednak zawiodła, gdyż nader liczne plenum było odpowiedzią na nikczemną taktykę panów z bratniej organizacji.

Na zebraniu czerwcowem zajęto się sprawą szkolnictwa powszechnego. W wyniku ożywionej dyskusji, w której zabierali glos pp. insp. szk., Łapiński, dr. Peliński, prof. Podgórski i inni, postanowiono zaznajomić społeczeństwo z fatalnym stanem rzeczy i obmyśleć środki zapobiegawcze.

Wolsztyn.

Lustracja tutejszego „Ogniska", odbyta, przez delegata Zarządu Okręgowego Z. P. N. S. P. z Poznania, dnia 14 czerwca br. stwierdziła, że do Ognisk, sumiennie pojmujących swoje zadania dochodzi nowe, niezbyt dawno istniejące, lecz rozwijające się w różnych kierunkach i pod każdym względem pomyślnie.

Frekwencja 60%-towa, ilość członków stale wzrasta, w dzień lustracji wynosiła 35 osób. Stan kasy uregulowany i bez zarzutu. Ognisko posiada sekcje: prasową i pedagogiczną, prowadzoną przez kol. Wandycza; oświaty pozaszkolnej, kierowaną przez kol. Sturnego i krajoznawczą przez kol. Szałankiewicza. W pedagogicznej oparto pracę na wszechstronnem omawianiu wybranego zagadnienia (n. p. o „stopniach Herbartowskich“ lub o egzaminie praktycznym) na kilku z rzędu posiedzeniach. Ognisko prenumeruje „Polską Oświatę Pozaszkolną“, „Wiedzę i Życie“ oraz „Teatr Ludowy“. Płomyk i Ilustrację Szkolną abonują członkowie dla swych szkół. — Ostatnio założono Samopomoc Koleżeńską, opartą o udziały 25 złotowe. *w.*

Miejskie Laboratorjum Psychologiczne w Poznaniu.

Dzięki staraniom kolegów, oraz poparciu władz szkolnych i samorządowych, powstało w Poznaniu Miejskie Laboratorjum Psychologiczne. Z dużem uznaniem witamy tę nową placówkę pracy, służącej przedewszystkiem szkole. Dotychczasowa działalność pracowni psychologicznej ogranicza się do eliminowania umysłowo-upośledzonych z pośród dzieci normalnych przy pomocy testów. W wypadkach stwierdzonego niedorozwoju, lub upośledzenia, przechodzi dziecko okres obserwacji w szkole specjalnej dla dzieci umysłowo-upośledzonych. Do takiej obserwacji przeznaczono dotychczas 67 dzieci.

Daleki jestem od zamiaru krytykowania nowej placówki, z całem uznaniem śledzę jej rozwój i pragnę go, a jednak nie mogę powstrzymać się od pewnej uwagi — chodzi mianowicie o to, że badania psychologiczne, klasyfikujące osobników, wymagają dwu sił: badającego i prowadzącego protokół. O ile wiemy, w naszem Laboratorjum psychologicznem badający spełnia równocześnie rolę sekretarza.

Niedomaganie to wcześniej czy później powinno być usunięte.

Nowej placówce w rozwoju „Szczęść Boże!“

Sysło Tadeusz.

Recenzje.

Dr. Ludwika Jeleńska: Sztuka wychowania.

Nr. 22 „Bibljoteki Dzieł Pedagogicznych“. Nakładem „Naszej Księgarni“ Spółki Akc. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Cena zł. 4.50.

Znana i zasłużona autorka szeroko wśród nauczycielstwa rozpowszechnionej i żarliwie czytanej „Metodyki pierwszych lat nauczania“ obdarzyła nas znowu nową nieprzeciętną książką, która zarówno jak i poprzednia (jeśli nie więcej) będzie rozchwytywana przez tych, którzy umieją cenić dzieła o nieprzemijającej wartości lubią się w nie wczytywać.

„Sztuka wychowania“ — sam tytuł mówi za siebie. Sztuka — a nie nauka, nie teorja. *Sztukę wychowania* powinien posiąść pedagog-wychowawca, bo on problem pedagogiczny zmuszony jest rozwiązywać życiowo, praktycznie w dziecku. Żeby posiąść tę sztukę, musi on być artystą, twórcą. Pedagog zaś — a więc nauka — to rzecz pedagoga-teoretyka.

Pracę swą autorka przeznacza nie dla teoretyków, tylko dla wychowawców (zarówno w rodzinie, jak i w szkole), to też na licznych kartach swej książki hojną dłonią rozsypuje skarby wskazań i pouczeń praktycznych, chwyta życie na gorącym uczynku, wykazuje na przykładach błędy wychowawców i krzywdy, jakie one dzieciom przynoszą.

A głównym motywem przewodnim książki jest: Niech dziecko dąży do wenętrznej harmonji, do scalenia — drogą samowychowania. Tę wewnętrzną siłę organizującą, tę *wolę samowychowania* ma w niem stworzyć pedagog-wychowawca, pedagog-artysta.

Autorka przytacza wiele cytat dawnych i współczesnych myślicieli. Cytaty te dowodzą, że są prawdy wieczne, nie podlegające kruszącej sile czasu.

W przedmowie autorka m. in. pisze:

„Nie chodziło mi o teoretyczne zagadnienia, któreby się czytało z większem lub mniejszem zainteresowaniem, lecz chcę, aby książka wyjaśniała, namawiała, pobudzała, kołatała do serc, aby jej otworzono i przyjęto ją, jak bliskiego przyjaciela, z którym się chętnie wielokrotnie obcuje.“

Że życzenie autorki się spełni, o tem wątpić nie należy wobec niezaprzeczonej wysokiej wartości praktycznej jej książki. g.

Stefanja Baczyńska: Żoko zagranicą.

Książka dla młodzieży. Nakładem „Naszej Księgarni“ Spółki Akc. Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Warszawa, Świętokrzyska Nr. 18. 1930 r. Cena w ozdobnej oprawie zł. 4.50.

Żoko — zielona pluszowa małpka — to zabawka małego Janka, z którą się on nie rozstaje i z którą dzieli swoje troski i swoje zabawy. To też gdy Janek z matką udaje się do Genewy na wystawę Światowej Współzależności, jedzie z nim i Żoko.

Zagranicą Żoko (który jak i „bohaterski Miś“ Br. Ostrowskiej czuje i rozumuje po ludzku) przekonywa się, że wszędzie na świecie ludzie są jednacy, że i tam jest dużo dobrych, że i tam dzieci, jak w Polsce kochają swoich „misiów“ i jak w Polsce proszą ślimaka: „Ślimak, ślimak, wysuń rogi“. Tyle tylko, że mówią innym językiem. Dziwi go to bardzo, bo dotąd, asystując na lekcjach swojego pana, słyszał tylko o wojnach i zatargach międzynarodowych i przywykł każdego cudzoziemca uważać za wroga.

Tu na wystawie, gdzie są pawilony prawie wszystkich narodów, zawierające dorobek ich wielowiekowej pracy, otwierają mu się oczy na konieczność zgodnego współżycia i współdziałania narodów, bo jedne od drugich zależą, jedne drugim są potrzebne, bo żaden naród nie mógłby żyć w odosobnieniu.

Jest to pierwsza książka dla młodzieży, poruszająca tak ważne pod względem wychowawczym zagadnienie i dlatego powinna się znaleźć w każdej bibljotece uczniowskiej nietylko w kraju, ale i zagranicą, znaczenie jej bowiem, jak widzimy, jest międzynarodowe.

Zapewne też znajdzie wkrótce tłumaczy, którzy ją przyswoją literaturom obcym.

Dodać należy, że napisana jest żywo, zajmująco, doskonałym językiem, tak że z przyjemnością będzie czytaną zarówno przez młodzież i dzieci, jak i przez dorosłych.

Wydanie bardzo staranne, na doskonałym papierze, mnóstwo ślicznych ilustracyj, wykonanych przez T. Gronowskiego, okładka wielobarwna. *m.*

Dr. Mieczysław Jabczyński, Okręgowy Wizytator Szkół: Walka dziatwy polskiej z pruską szkołą.

Książka ta jest dokumentem niezniszczalności polskiego ducha. Na przestrzeni 150 letniej niewoli narodu polskiego spotykamy niezliczone przykłady prometejskiego bohaterstwa — ciemiężonego plemienia, — przykłady i zawsze godne podziwu, czci i uwielbienia. Heroizm tych przykładów szedł z uświadomionych umysłów i zahartowanych serc dojrzałych patrjotów.

Tutaj poraz pierwszy do walki z barbarzyństwem stoi... dziecko polskie. Katowane przez zbirów pruskich i renegatów nauczycieli za mowę ojców swoich przeciwstawia wszechstronnie wyposażonemu oparotowi dzikości germańskiej duszę czystą i serce niewinne, jako jedyną lecz niezłomną i skuteczną broń. Czyni to zupełnie samorzutnie, dzięki przyrodzonemu, narodowemu instynktowi samo zachowawczemu, wyssanemu z piersn matek, zasilanemu zapachami z rozłogów wielkopolskich i utwierdzonemu pogłosem rozmodlonych świątyń. „Nie spożyta siła" ludu wielkopolskiego wyśpiewana przez Kasprowicza, przemówiła mocno i zdecydowanie w oporze polskiego dziecka.

Autor sięgnął do uratowanych od zagłady dokumentów zniszczonych celowo przez tych, którym zależało na tem, ażeby one zniknęły i przedstawił ową krucjatę dzieci polskich w oświetleniu oryginalnych źródeł. Książkę tę poznać musi nauczyciel polski, bo w niej odnajdzie te lepsze siły, leżące u podstaw naszego narodowego charakteru. Przeczytane kartki o wielkości i prostocie bohaterstwa polskiej dziatwy niech staną się dla nauczyciela pobudką do sumiennej pracy w wolnej polskiej szkole nad krzewieniem tych cnót, które w tej walce tak pięknie się objawiły.

Każda bibljoteka szkolna i bibljoteka nauczyciela powinna zaopatrzyć się w tę wartościową książkę. Z.

„MIESIĄC POMORZA".

(Odezwa Zarządu Okręgowego Z. P. N. S. P. do Członków).

Związek Obrony Kresów Zachodnich organizuje w całej Polsce „Miesiąc Pomorza" w czasie od 16 listopada do 16 grudnia br.

„Miesiąc Pomorza" będzie miał na celu:

1) pogłębienie znajomości znaczenia Pomorza i morza dla Polski oraz budzenie czujności na grożące Pomorzu niebezpieczeństwo;

2) zbieranie funduszów na zakup eskadry hydroplanów i na prace Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Protektorat nad „Miesiącem Pomorza" objęli: Prezydent Prof. Ignacy Mościcki i Marszałek Polski, Józef Piłsudski.

Program „Miesiąca Pomorza" w wykonaniu rozpadnie się na odrębne akcje w województwach, powiatach i gminach. Do Komitetu Wojewódzkiego „Miesiąca Pomorza" na terenie Wielkopolski wchodzi i przedstwiciel Związku Polskiego Naucz. Szkół Powszechnych poznańskiego okręgu. Współpraca naszego przedstawiciela w Komitecie jest wyrazem przystąpienia naszej organizacji do tej akcji.

Członkowie Związku już obecnie powinni czynić wspólnie ze społeczeństwem przygotowanie do realizacji rzuconego hasła. Akcja ma iść w kierunku organizowania Komitetów miejscowych, przygotowania referentów i organizacji zbierania składek. Materjały na żądanie prześle Z. O. K. Z. (Poznań, ul. Fredry 7).

Koleżanki i Kolegów wzywamy do karnej i wytężonej pracy w realizacji „Miesiąca Pomorza". Nikomu nie wolno przypatrywać się biernie tej ważnej dla Państwa akcji.

ZA ZARZĄD OKRĘGU

Tadeusz Janicki
sekretarz

Franciszek Zych
przewodniczący

OKÓLNIK ZARZĄDU OKRĘGOWEGO Z. P. N. S. P.

1. Celem przeprowadzenia dokładnej statystyki organizacji prosimy o nadesłanie spisów członków Ognisk z podaniem dokładnych adresów. Termin do dnia 15 października br.

2. Prosimy Zarządy Ognisk o wyrównanie zaległości w prenumeracie Naszego Głosu, bez czego pismo nie może egzystować.

Janicki
sekretarz

Zych
przewodniczący

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 7 września br. rozstał się z tym światem w 25 roku życia *śp. Stanisław Rumiński,* członek Ogniska poznańskiego. Dobry nauczyciel, serdeczny kolega, wierny Związkowiec cieszył się gorącą sympatją dziatwy szkolnej kolegów i przyjaciół najbliższych. Zabierał na łamach N. G. kilkakrotnie głos, umieszczając tam artykuły w sprawach pedagogicznych i zawodowych i próby swego talentu poetyckiego. Przemawiał zawsze rzeczowo i w pięknej formie. Toteż przedwczesna śmierć jego pozostawiła wśród bliższego i dalszego otoczenia żal serdeczny.

Organizacja straciła w nim entuzjastycznego członka i gorącego bojownika o ideały związkowe. Śp. Rumiński zmarł na gruźlicę.

Drugą ofiarą tej strasznej choroby stał się *śp. Świerkosz Stefan,* który zmarł dnia 27 czerwca br w 38 roku życia w Poznaniu. Śp. Świerkosz do ostatnich prawie dni życia trwał w służbie na stanowisku. Odszedł cicho, pozostawiając po sobie jak najlepszą pamięć.

Cześć Ich pamięci!

Adres Redakcji i Administracji od września brzmi: Poznań Piekary 17.

Wszelką korespondenję należy obecnie kierować do nowowynajętego lokalu Okręgu Poznańskiego — Piekary 17 (Pasaż Kina „Metropolis").

OGŁOSZENIA: 1/1 str. 120 zł. 1/2 str. 60 zł. 1/4 str. 30 zł. 1 mm. 0,80 zł.

Redakcja i Administracja Poznań, Piekary 17 P.K.O. 208-262

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł półrocz. 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: JANICKI TADEUSZ
Wydawca: Zarządu Okręgu Z. P. N S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Handlowej Sp. z o. o. — Poznań, Piekary 20-21.